



JULIUSZ MULARZYŃSKI

Udany debiut Grzegorza Pazika w roli Tarkwiniusza

Benjamin Britten „Gwałt na Lukrecji”

Opera Krakowska

Reżyseria **Włodzimierz Nurkowski**, scenografia **Anna Sekuła**,

kierownictwo muzyczne **Piotr Sułkowski**

Dzięki Operze Krakowskiej mamy okazję poznać dzieło nigdy w Polsce dotąd niewystawiane. A także choć trochę wejść do mało znanego u nas teatru muzycznego Benjamin Brittena, jednego z najważniejszych twórców operowych XX wieku.

Sceniczny dorobek brytyjskiego kompozytora (1913 – 1976) to kilkanaście dzieł – od uroczej zabawy przeznaczonej dla dzieci „Let’s make an opera” po mrocznego „Billy’ego Budda” czy „Sen nocy letniej” inspirowany Szekspirem. „Gwałt na Lukrecji” to jedna z najwcześniejszych jego oper. Prapremiera odbyła się w 1946 r. na festiwalu w Glyndbourne i w okresie intensywnych poszukiwań w Wlk. Brytanii współczesnego repertuaru dla teatru operowego. Kameralny charakter utworu podyktowany był chęcią pokazywania prapremierowej inscenizacji na różnych scenach. I rzeczywiście „Gwałt na Lukrecji” szybko wyruszył w objazd po Wlk. Brytanii, ale tournée zakończyło się finansowym fiaskiem spowodowanym dość nikłym zainteresowaniem publiczności. Nie zniechęciło to Brittena do tworzenia kolejnych dzieł.

Dziś Brytyjczycy wielbią Brittena, to ich kompozytor narodowy. Ale i na kontynencie jego dzieła są obecne w wielu teatrach. Kto powątpiewa w żywotność opery, koniecznie powinien je poznać. Britten

udowodnił, że opera nie skończyła się wraz z XIX wiekiem. Z jej dorobku korzystał umiejętnie, nie rezygnując choćby z efektownych melodii. Wprowadził zaś radykalne zmiany w składzie orkiestry, często posiłkując się grupą zaledwie kilkunastu instrumentów. Mimo to potrafił napisać muzykę mnogością motywów, oryginalnymi rozwiązaniami brzmieniowymi. A nade wszystko wybierał tematy dotyczące złożonych problemów moralnych, dlatego jego utwory nie poddają się jednoznacznym interpretacjom inscenizacyjnym.

Taki też jest „Gwałt na Lukrecji”. Kompozytor sięgnął po znaną opowieść o sławnej z urody i wierności żonie rzymskiego patrycjusza, Lukrecji, która została zgwałcona przez etruskiego władcę Tarkwiniusza, po czym popełniła samobójstwo. Wprowadzając dwuosobowy chór komentujący wydarzenia, nadał historii kształt antycznej tragedii. Ale ważny jest tu nie tylko przebieg zdarzeń, ale to, co ukryte w zachowaniach bohaterów.

W krakowskim przedstawieniu zastosowano konwencję teatru w teatrze. Chór wprowadza widzów w akcję rozgrywaną na małej scenie, będącej obozem rzymskich wojsk, bądź domem Lukrecji. Atutem spektaklu jest zespół młodych wykonawców, z których znaczna część debiutuje w operze.

J.M.